

Karolina Gronicka kl. VIIIa

„Dziedzic”

Pierwszy dzień wakacji zapowiadał się idealnie dla dawnych przyjaciół. Adelajda, Nadia, Wiktor i Filip byli grupą najlepszych przyjaciół z podstawówki, i chociaż teraz każdy z nich poszedł na inne studia, nadal mieli tradycje spędzania pierwszego tygodnia wakacji razem w swoim rodzinnym mieście, czyli Krośnie. Od dłuższego czasu nie mogli doczekać się tego spotkania, ponieważ oprócz tego czasu, przez cały rok nie rozmawiali ze sobą.

Gdy nareszcie nadszedł dzień spotkania wszyscy wyruszyli do kawiarni zastanowić się nad planem spędzenia wspólnie czasu.

- Od czego zaczynamy nasz tydzień pełen przygód? – zapytała podekscytowana Nadia.

- Może w tym roku nie będziemy robić dużych planów, tylko po prostu odpoczniemy w swoim towarzystwie. – zaproponowała Adelajda.

Wszyscy przystanęli na ten pomysł, ponieważ dla każdego pierwszy rok studiów był trudny i woleli nie przemęczać się w czasie wolnym. Po chwili Filip zaczął się przyglądać pewnemu budynkowi. Chłopak chciał w przyszłości projektować budynki, więc gdy tylko nadarzała się okazja podziwiał konstrukcje innych wybitnych architektów.

- Nie wiecie przypadkiem, kto był pomysłodawcą tego budynku?

- Zaprojektował go niejaki Jan Sas Zubrzycki. – odezwała się Nadia – Był on znanym polskim architektem. Urodził się w 1860 roku, a zmarł w 1935. Plotki mówią, że miał dziecko, które było jego całkowitym przeciwieństwem, lecz to są tylko domysły, nikt tego nigdy nie udowodnił. Co do budynku to był to dom Stanisława Bergmana.

Nadia miała to do siebie, że była chodzącą historyczną encyklopedią. Na pamięć znała życiorys każdej osoby, która czymś zasłużyła się dla narodu. Każdy wiedział, że w przyszłości dziewczyna będzie idealną nauczycielką historii. Po tej małej lekcji tym razem cała czwórka zaczęła się przypatrywać budynkowi.

Cały budynek był zrobiony z brązowej cegły z białymi elementami. Willa na wysokość parteru cała była pokryta poziomymi pasami, raz brązowym, raz białym. Wyższe piętra były już całe z cegłówek, a białe wykończenie znajdowało się już tylko wokoło okien. Pomysłowe było zaprojektowanie dachu. Część był trochę niżej niż reszta, a do tego niektóre miały kształt kwadratu, a inne przypominały półkola. Mogłoby się wydawać, że całość wygląda chaotycznie, ale nic bardziej mylnego. Całość się układała w piękną i wyszukaną kompozycję. Było pewne, że nim budynek został wybudowany, projekt był tworzony przez długie miesiące.

PO chwili zachwytów nad arcydziełem grupa przyjaciół poszła pochodzić po mieście. Nawet nie zauważyli, gdy zrobiło się ciemno. Wszyscy razem śmiali się z banalnych żartów. Mogłoby się wydawać, że pierwszy dzień miał zakończyć się we wspaniałej atmosferze, lecz nikt z nich nie mógł przypuszczać, że przez cały dzień ktoś ich obserwował. Tajemniczy mężczyzna od rana śledził młodych dorosłych, aby nareszcie ziszczyć jego plan. Gdy zauważył, że dziewczyna o

imieniu Nadia chwilowo dołączyła się od paczki, wiedział, że to jest idealny moment na wkroczenie do akcji. Skradł się od tyłu do dziewczyny, a gdy był wystarczająco blisko zakrył jej usta, aby nie mogła zawołać o pomoc, a następnie przyłożył do jej głowy pistolet. Dziewczyna była bardziej niż przestraszona. Nagle tajemniczy porywacz pociągnął Nadię w tylko jemu znanym kierunku. W tym samym czasie pozostali zaczęli się martwić, dlaczego dziewczyna jeszcze nie przyszła. Zaczęli ją wołać, lecz jedyne co im odpowiedziało to głucho echo. W pewnym momencie na Wiktora telefon doszła wiadomość. Chłopak przeczytał ją łamiącym się głosem.

- Witajcie, nie jestem waszym wrogiem, lecz chwilowo musiałem wziąć ze sobą waszą koleżankę. Daje wam zagadkę, jeśli ją odgadniecie Nadia wróci do was w jednym kawałku, jednak jeśli tego nie zrobicie dziewczyna odejdzie z tego świata, a potem nie chcecie się dowiedzieć, co się z wami stanie. Oto treść zagadki: „Wysoko w wieży mieszka nieznany dziedzic, miejsce na które patrzy wskaże wam klucz do prawdziwego skarbu”. Na rozwiązanie tego macie równo czterdzieści osiem godzin. Spóźnicie się jedną minutę i wszystkie szanse na uratowanie dziewczyny przepadły.

- Co my teraz zrobimy? – zapytał mocno roztrzęsiony Filip.

Wszyscy się bali, przecież nie tak wyobrażali sobie najlepszy tydzień w roku.

- Po pierwsze musimy odpocząć. Zmęczeni i tak nic nie zrobimy. – Tylko Adelajda zachowała zimną krew i trzeźwość umysłu. – Jutro spotykamy się w tym miejscu o świcie i wtedy pomyślimy od czego zacząć.

Wszyscy posępnie rozeszli się do swoich domów. Chociaż mieli się wyspać, aby mieć siły, jednak dla każdego ta noc zapowiadała się bezsennie.

Następnego dnia wszyscy byli w wyznaczonym miejscu. Chociaż próbowali się nawzajem pocieszać, lecz wszystko z negatywnym skutkiem. Chociaż nikt by nie przypuszczał najgorzej całą tą sytuacją przeżywała właśnie Adelajda. Nie było to spowodowane tylko tym, że Nadia była dla niej bardzo ważna, lecz Adelajda w przyszłości chciała być detektywem, a wiedziała, że jeśli teraz jej się nie uda tego rozwiązać, może się pożegnać z wymarzonego zawodem.

- Działajmy po kolei, ktoś zna jakiegoś nieznanego dziedzica? – zapytała dziewczyna. Niestety żadne z nich nie było tak obeznane z historią, jak Nadia. Nagle Filip sobie przypomniał o architekcie Zubrzyckim i plotkach o jego dziecku. Musieli próbować wszystkich opcji, przecież z każdą minutą czasu było coraz mniej. Niestety znali tylko jeden budynek jego dzieła, którym był dom Bergmana. Musieli jednak wierzyć, że idąc tam, znajdą odpowiedź. Chwilę później stali już przed wejściem do budynku. Po wielu próbach udało im się włamać do willi. Wewnątrz wszystko było zakurzone, jakby przez dekady nikt nie zaglądał tam. Początkowo mieli problemy z orientacją, lecz po chwili znaleźli najwyżej położony pokój w całej posiadłości. Jednak znajdował się tam tylko fotel i duża, drewniana komoda. Pierwsze, co przykuło wzrok dziewczyny było to, że na komodzie nie było postawionego żadnego przedmiotu, a na fotelu były porzucane papiery. Nic nie miało sensu. W końcu głos zabrał Wiktor:

- Jeśli ten dziedzic siedział na fotelu to jedyne, na co mógł patrzeć to komoda.

Chłopak podszedł do przedmiotu, jednak każda szuflada okazała się pusta.

- Chyba, że patrzył przez okno. W takim wypadku ten klucz jest w kawiarni, w której wczoraj siedzieliśmy.

- Hej! Tak nic nie osiągniemy. Wszystko, co mówicie jest źle. Po pierwsze jeśli patrzył przez okno, budynek, który wtedy się tam znajdował został zniszczony lub dawno przebudowany. Jeśli to was nie przekonało to pomyślcie, cały ten dom wygląda, jakby nikt tu nie był od możliwe, że śmierci tego dziedzica, który od wielu lat na pewno nie żyje. Pomyślcie dlaczego miałby siedzieć na jakiś papierach. Może wolał opierać się o ramę okna lub komodę. Wtedy właśnie patrzył na siedzisko i na pewno tam właśnie znajduje się odpowiedź. – wytłumaczyła Adelajda.

Cała trójka podeszła do fotela, jednak nie znaleźli na nim nic, oprócz rysunków przedstawiających szczegółowy projekt domu. Po szczegółowej analizie kartek zauważyli, że jedna przedstawia projekt pomieszczenia, w którym się znajdowali, lecz na rysunku nie było w podłodze jednej deski. Adelajda podeszła do belki i bez większego problemu podniosła ją. Okazało się, że znajdował się tam schowek wyciągnęli z niej wszystko. Pierwszą rzeczą, jaką zauważyli była sztabka złota, następnym przedmiotem była zakrwawiony sznur oraz teczka pełna zapisanych kartek. Przyjaciele rozwiązali zagadkę dużo przed czasem, lecz nie wiedzieli, co teraz. Wszystkie telefony się rozładowały, a przedmioty, które znaleźli nie były bardzo zadowalające.

W tamtym momencie byli pewni, że nie udało im się. Pierwszy raz w swoim życiu przegrali. Jednak chwilę później usłyszeli skrzypienie schodów. Jednak nagle usłyszeli głos, był on tak blisko, jakby ktoś siedział właśnie na meblu, lecz oprócz trójki przyjaciół nikogo tam nie było.

- Gratuluje, zrobiliście dokładnie to, o co was prosiłem.

- K-kto tutaj jest? – zapytał przestraszony Wiktor.

Odpowiedziała mu cisza. Nagle drzwi do pokoju zaczęły przeraźliwie skrzypieć, a w nich zobaczyli szkielet człowieka.

- Witajcie moi drodzy, odnaleźliście mój skarb. Otwórzcie teczkę, śmiało, Na pewno tylko tego chcecie. – szkielet jakby przemówił.

Przyjaciele początkowo bali się głosu i zmarłej osoby, lecz nagle wszystkie wątpliwości przysły, jak bańki mydlane, a jedyne o czym myśleli Filip, Adrianna i Wiktor to otworenie teczki.

W końcu Filip nie wytrzymał. Otworzył teczkę. Co tam zobaczył? Zobaczył rzeczy, które nie były przystosowane do przyswojenia dla człowieka. Na świecie istniały i zawsze będą istnieć zjawiska niewyjaśnione. Są one właśnie takie, ponieważ człowiek nie jest w stanie osiągnąć takiej wiedzy. Wiedza wszystkiego może okazać się równie wspaniała, jak i zabójcza. Co zatem stało się z trójką przyjaciół i porwaną dziewczyną? Nadii udało się uciec i od tego momentu żyła wspaniałym i spokojnym życiem. Natomiast reszta, jakby rozplynęła się w powietrzu. Już nikt nigdy o nich nie usłyszał. Ich rodziny nie próbowały ich szukać, ponieważ zostali oni wymazani z pamięci każdego, kto ich znał. To jednak nie był jedyny taki przypadek.

Ludzie znikają codziennie, lecz nikt nie pamięta, że kiedykolwiek istnieli. Człowiek w pogoni za wiedzą całkowitą może wpaść w sidła kościotrupa, w sidła syna Jana Sus Zubrzyckiego.